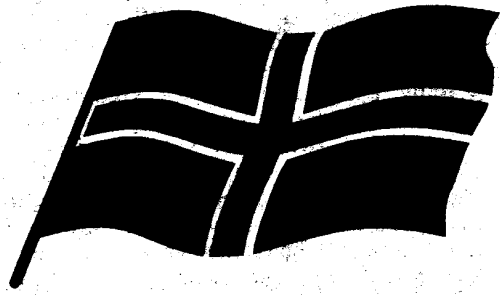


ROK VIII 15 marca 1997

Warszawa, ul. Nowy Świat 41 Cena 2 zł

Numer 11 (361)



Najwyższy

CZAS!

Pismo konserwatywno-liberalne

Głosy zza grobu

W UBIEGŁOROCZNYM, 42 numerze „NCzF” miałem intelektualną przyjemność recenzować zbiorową pracę zatytułowaną „*Próg istnienia. Stracone pokolenie*” – o młodych i starszych filozofach, którzy zgodnie z wyznawanymi przez siebie zasadami i poczuciem powinności wobec ojczyzny, polegli w II wojnie światowej i Powstaniu Warszawskim, zamieniając pióro na karabin, ale zarazem osierocając naukę. Ta luka pokoleniowa daje znać o sobie jeszcze do dziś.

B YŁ TO tom pierwszy dzieła. Teraz ukazał się tom drugi (z podtytułem – tym razem – „*Dzieło nie dokończone*”), pod redakcją naukową Jacka J. Jadackiego i Barbary Markiewicz. Zawiera on szkic Krzysztofa Tatarkiewicza, syna słynnego filozofa, „*Trochę wspomnień, trochę refleksji*” o niektórych młodych naukowcach z tego właśnie pokolenia i ich losach, oraz wybór pism wspomnianych tam osób (przynajmniej jednak coś ocalało z ich myśli). Całość zamyka tekst Ryszarda Jadczaka: „*Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne w latach 1939 – 1945*” – słuszne przypomnienie, że nie tylko warszawskie, ale i wileńskie środowisko filozoficzne zostało dotknięte wojenną tragedią (bodaj jeszcze większą), oraz posłowie – złożone z uzupełnień oraz listów ludzi po ukazaniu się tomu pierwszego.

O W WPROWADZAJĄCY szkic Krzysztofa Tatarkiewicza to wszakże znacznie więcej niż informacja, albowiem autor rysuje zarazem ówczesne wojenne tło, wypadki polityczne i interpretuje je wedle własnych poglądów. Zwłaszcza pasjonujące są jego rozważania na temat Powstania Warszawskiego.

Niby słusznie, że premier Stanisław Mikołajczyk przekazał prawo do decyzji rozpoczęcia powstania wojskowym w kraju: fachowcy i to będący na miejscu, mający bezpośrednie rozeznanie. Ale – przypomina autor – nie miała to być decyzja wojskowa, lecz polityczna. Innymi słowy premier zepchnął na barki generałów odpowiedzialność, zamiast sam ją dźwigać.

Najwyżsi dowódcy opowiedzieli się za powstaniem – sugeruje autor – bo zdawało im się, że takiej decyzji oczekuje rząd w Londynie. Entuzjazm jednak wobec akcji nie był wśród nich jednakowy. Wśród zaś niższych szarż entuzjazm wykazywali najmłodszy, natomiast oficerowie od podporucznika do pułkownika – byli sceptyczni, acz naturalnie pełnili swoją powinność najlepiej jak umieli. Krytycznie oceniając decyzję o powstaniu, autor przyznaje jednak, że był silny nacisk społeczny. Być może przed nim też ugiął się gen. Tadeusz Bór-Komorowski (ostatecznie głównodowodzący ponosi zawsze decydującą odpowiedzialność za rozkazy).

Jest jeszcze wiele barwnych fragmentów w tym szkicu; np. dlaczego słynny moskiewski proces był procesem „szesnastu”, a nie „siedemnastu” – chcących poznać te pasjonujące szczegóły odsyłam do książki.

ODSYŁAM do książki także zainteresowanych dorobkiem myślowym prezentowanych autorów, którzy mówią do nas na jej kartach zza grobu. Choćby esej Jana Gralewskiego „Światopogląd i ludzie”. To ten sam porucznik Gralewski, który jako kurier z kraju zginął u boku gen. Sikorskiego w katastrofie gibraltarskiej. Wychodząc od powszechnie przyjmowanego stwierdzenia, że „istotą tej wojny jest walka między demokracją a totalizmem”, przeczy on takiemu widzeniu sprawy. „Hitlerizm i demokracja wyrastają z tego samego pnia dziewiętnastowiecznego doktrynerstwa, wynikają z tej samej atmosfery upojenia postępem technicznym (...) Człowiek w koncepcji demokratycznej traci całą swą realną indywidualność; staje się tylko abstrakcyjną jednostką, równą wszystkim innym. I chociaż demokracja głosi wolność jednostki, wolność ta jest tylko abstrakcyjna; w rzeczywistości zaś w ustroju demokratycznym człowiek musi się nagiąć do jakiegoś jednego typu człowieka. Demokracja glajchszachtuje nie mniej – niż totalizm”.

No, no... Albo esej Mieczysława Milbrandta „Życie ludzkie”, a w nim bardzo do dzisiejszego czasu pasująca uwaga: „Oświata ogółu podniosła się, ale zmniejszyła się ilość ludzi stanowiących elitę intelektualną. Zaś poziom ogółu jest, mimo poprawy w stosunku do poprzednich okresów, niski”. Albo: „Człowiek cofnął się jako jednostka i wystąpił jako członek silnej organizacji”.

A Jan Mosdorf, przedwojenny narodowiec, który w szkicu „Świat, twórczość, naród” apeluje, by na dzieje Polski nie patrzeć „przez pryzmat Sienkiewicza”, tak przecież cenionego przez narodowców... Bardzo pouczający tom. Także dzisiaj. A może nawet – szczególnie dzisiaj.

MAREK ARPAD KOWALSKI

„Próg istnienia. Dzieło nie dokończone”, redakcja naukowa Jacek J. Jadacki, Barbara Markiewicz, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Warszawa 1996.
